



PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

NASZE ABC

Ale na dalszą metę?

Ubiegłej niedzieli kanclerz Hitler wypowiedział w Gera na turyngskim okręgowym wiecu partyjnym wielką mowę polityczną. Równocześnie wygłaszał na Uniwersytecie w Marburgu znane przemówienie wicekanclerz Papen, występując z bardzo jasną i silną, jak na obecne stosunki niemieckie, krytyką obecnego systemu. Mowa Hitlera stanowiła więc poniekąd odpowiedź na zarzuty Papena i pod tym względem uderzają w niej słowa kanclerza o „zawistnych „karłach“, którzy bezzilni są wobec potężnego ruchu zbiorowego.

Istotny jednak cel mowy spoczywał w problemach polityki zagranicznej: Hitlerowi chodziło raz jeszcze o zmanifestowanie pokojowej woli Niemiec wobec całego świata. „Na wewnątrz wszystko, na zewnątrz tylko to, co nam zapewni spokój“ — tak sformułował zasadnicze hasło obecnej polityki niemieckiej.

„My, narodowi socjaliści — mówił Hitler — mamy wewnątrz państwa gigantyczny program. To nakłada na nas obowiązek szukania pokoju i przyjaźni z resztą świata. To jednak zobowiązuje nas także do starania się, aby również reszta świata została nas w spokoju. Gdyż jak dalecy jesteśmy od zamiaru wyrządzania krzywdy komukolwiek na świecie, tak też nie dopuścimy do obecnej przemocy nad nami. Gdy kto zwraca się do nas z zapytaniem: Czem chcecie przy czynić do uspokojenia świata? odpowiadamy:

Jesteśmy narodem, który kocha pokój i pokój pragnie, a przede wszystkim — nie troszczy się o sprawy innych narodów... My wiemy, kto dziś nie chce pokoju, kto nieustannie wicherzy i zatruwa narody“.

Nie mamy powodu nie wierzyć w całkowitą szczerść słów niemieckiego kanclerza. Mówiąc o polityce niemieckiej, podkreśla on raz po raz wyraźnie, że ma na myśli politykę chwili dzisiejszej — i jesteśmy przekonani, że rzeczywiście dzisiaj i Niemcy zupełnie szczerze pragną pokoju i porozumienia z innymi państwami, między innymi i z Polską. Nie jednokrotnie też dawaliśmy ze swej strony wyraz przekonaniu, że również Polska pragnie z Niemcami jaknajlepszych sąsiedzkich stosunków.

Wciąż jednak pozostaje w cieńnię jedna sprawa. Takie oświadczenia, jak ostatnia mowa Hitlera, jakkolwiek ich pokojowość zasługuje na pełne uznanie, nie zatawiają jeszcze wszystkiego.

Przedewszystkiem nie można, czytając je, zapomnieć o precedensach, o tem wszystkim, co niedawno jeszcze było mówione i pisane, zarówno przez obecnego dyktatora Niemiec, jak i jego najbliższych pomocników, a co do tej chwili nie zostało zdezawuowane. I właśnie dlatego, że te precedensy, tak niedawne i tak głęboko i silnie wbite w pamięć opinii polskiej, nie zostały dotąd zdezawuowane, że w prasie niemieckiej jeszcze i teraz czyta się ciągle o „krwawiającej granicy“ i o „zrabowanych ziemiach“, a w najpoważniejszych wydawnictwach hitlerowskich traktuje się porozumienie z Polską jako 10-letnią „peredyszkę“ — właśnie dlatego nasuwa się w Polsce pytanie:

Sensację dnia stanowi dzisiaj artykuł wstępny „Kurjera Porannego“, który reprezentuje radykalny odłam obozu sanacyjnego. Artykuł p. t.: „Przez minimum programu do odrodzenia ruchu“ nawiązuje do odbywającego się obecnie w Warszawie strajku robotników budowlanych.

Po stwierdzeniu, że w akcji strajkowej spotkali się ze sobą i współpracują przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych, autor artykułu pisze:

Jeśli bowiem zasiada ciekawista z frakiem przy jednym stole dla omówienia sprawy robotnika murarskiego, przyczem każdy z nich podkreśla, że występuje, jako zawodowiec, a nie partyjnik, to zjawiać się musi pytanie, dlaczego nie mogą również toczyć w ten sposób walki i o inne sprawy, dlaczego walczyć o lepszy los dla robotników budowlanych w ich terenie zawodowym, nie mogliby np. razem wstępować na teren samorządu.

Według autora artykułu

Schenkiryk zeznaje

Dzisiejsza rozprawa przeciwko cynicznym mordercom Garnarczówny

KRAKÓW, 20.6. (Tel. wł.). — Dziś zeznawał w dalszym ciągu Schenkiryk.

Choć prof. Olbrycht zaraz po aresztowaniu stwierdził drobne ranki na rękach aresztowanego, Schenkiryk zaprzecza, jakoby miał odnieść jakieś kolwiel obrażenia po morderstwie. Twierdzi nawet, że Garnarczówna nie mogła go podrapać, gdyż wcale jej nie dotykał.

I tu Schenkiryk oskarża Dońca, że ten, zeznając o tem, że Schenkiryk oczyszczał sobie ręce z krwi — poprostu kłamie. Według zeznań Schenkiryka, całą akcją kierował Bobrzecki, który wskazywał, co każdy z nich ma robić, rozstawiał ich w dniu morderstwa i t. d.

Przewodniczący: — Czy pan nie ostrzegł Dońca, żeby się niczego nie dotykał, bo nie ma rękawiczek?

THIEME GREULICH i SCIGALSKI
Kantor Wymiany i Kolektura Loterii Państwowej. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 9, telefon 293-18.

Więć dobrze: dziś Niemcy pragną pokoju i wierzymy, że są pod tym względem zupełnie szczerzy. Ale co później?

Obecne wystąpienia Hitlera są nawskroś przeniknięte duchem pokoju i dobrej woli. Dotyczy jednak zawsze tylko okresu bieżącego. Byłoby zaś rzeczą bardzo wskazaną, aby kanclerz niemiecki wypowiedział także w sposób jasny i stanowczy, jakie są definiatywne cele hitlerowskich Niemiec w polityce zagranicznej?

Dopiero takie wyjaśnienie sprawy przyniosłoby prawdziwe oczyszczenie atmosfery politycznej w Europie. Zwłaszcza gdyby podobny zwrot ujawnił się także w stanowisku prasy i innych publicznych manifestacjach zbiorowej myśli hitlerowskiej. Jak dotąd, widzimy tylko pokojowe gesty na najbliższy dystans czasu, natomiast całkowita niepewność okrywa dalszą przyszłość.

S. S.

Polska, która w chwili przewrotu majowego widziała wszędzie o-bok żołnierzy również występujących po stronie przewrotu robotników, znalazła się w późniejszym swym rozwoju przez robotników opuszczona. Po jednej i drugiej stronie wina. Trzeba ją dla ogólnego dobra naprawić.

To naprawienie winy i „odrodzenie ducha“ da się uskutecznić, zdaniem „Kurjera Porannego“ na drodze stworzenia przez wszystkie ugrupowania robotnicze wspólnego programu minimalnego.

W ten sposób tylko zdoła znowu się wybić na powierzchnię życia obóz proletariacki i stać się znowu czynnikiem o należnym mu znaczeniu.

Autor artykułu rozważa możliwość, aby taki „Obóz proletariacki“ wziął udział już w nadchodzących wyborach do Rady Miejskiej w Warszawie.

Triumfem zdrowego instynktu i politycznym aktem byłoby, gdy-

Czy pan nie ścierał śladów z przedmiotów, których Dońca dotykał?

Podobnie, jak Bobrzecki, Schenkiryk zeznaje, że nie wiedział, co się dzieje, z Garnarczówną, gdyż był ogromnie zdenerwowany. Kuferka służącej nie próbowali rozbijać, aczkolwiek było tam 5.000 zł. oszczędności służącej, książeczka oszczędnościowa i różne kosztowności.

Przew.: — Wiece pańskie delikatne uczucie artystyczne zbudziło się, gdy w kacie leżał trup i pan nie mógł o tem myśleć?

Tak.

Przew.: — A przedtem to nie? Myślał pan o rabunku i morderstwie? Dlaczego pan pil? Czy nie w tym celu, aby zagłuszyć sumienie?

— Wódka była nie dla mnie.

— A jakby pan określił to, coście zrobili, według pańskiej etyki sprzed roku?

— Straszny czyn.

Przew.: — Bestjański mord na czołwieku, który nie zawinił?

Tak.

Schenkiryk potwierdza następujące zeznanie biegłego dr. Jankowskiego, przed którym mówił, że powinien się znaleźć ktoś, który zabrał pieniądze, leżące beczynie u człowieka tak zamożnego, jak dr. Nüssenfeld. Przeczy natomiast, jakoby powiedział o zbrodni z ul. Potockiego, że to był świetny wyczyn sportowy. O plamach na chusteczce, znalezionej pod Kopcem Kościuszkim, twierdzi, że to była jego własna krew z nosa, a nie krew Garnarczówny.

Oskarżony jeszcze raz zarzuca kłamstwo Dońcowi, który zeznał, że Schenkiryk pod Kopcem Kościuszkim czyścił spodnie ze krwi.

Następnie dość szeroko opowiada o tem, co robili po morderstwie, przy czem zeznania jego naogół są zgodne z zeznaniami Bobrzeckiego. Przewodniczący zapytał jeszcze, czy prawdą jest, co Schenkiryk zeznał przed biegłym doktorem Jankowskim, że początkowo myśleli o kradzieży, a gdy nabrali pędu, zamysłali o rabunku.

Oskarżony: — Tak.

Rozprawa trwa.

Zabrała tajemnicę do grobu... Smutne dzieje 12-letniej dziewczynki

W Warszawie, przy ul. Kowieńskiej pod nr. 26, zamieszkiwała Józefa Sobierajowa, która była właścicielką tego domu. Sobierajowa była wdową, gdyż mąż jej, wzięty do wojska rosyjskiego, zaginął bez wieści w zawierusze wojennej. Będąc osobą zamożną, często przemysliwała nad tem, że niema komu zostawić majątku. Wyjść zamąż powtórnie nie mogła, albowiem nie miała pewno-

ści, że mąż jej istotnie umarł. Dla umilenia sobie samotnego życia, Sobierajowa wzięła sobie na wychowanie ze szpitala Dzieciątka Jezus dziecko pici żen-skiej, któremu nadano imię Halinka, a na nazwisko Chojcecka. Dziewczynkę tę wychowywała Sobierajowa, opiekując się nią, jak własnym dzieckiem. Gdy wychowanka doszła do 12 roku życia, Sobierajowa zauważyła u dziewcz-

czynki niezdrowe objawy wybujałej zmysłowości i nieokiełzanego temperamentu.

Zaczęła śledzić Halinkę i okazało się, że dziewczynka wymyka się z domu, przebywając w stróżówce. Sobierajowa, podejrzewając, że stróż, Wiktor Raczek, deprawuje Halinkę, postanowiła go usunąć. Wymówiła dozorstwo i zażądała, ażeby Raczek opuścił zajęcie. Dozorca nie myślał jednak wyprowadzać się i, pewnego dnia wtargnął do mieszkania Sobierajowej, domagając się odszkodowania za utratę pracy, w kwocie 1900 zł. Właścicielka domu stanowczo odmówiła i kazała intruzowi opuścić mieszkanie. Ten jednak rzucił się nią i wyrwał jej portfel, zawierający 435 zł. gotówką i weksel na 1000 zł.

Radykalny odłam sanacji Za porozumieniem z P.P.S. Sensacyjny projekt stworzenia „obozu proletariackiego“

by na tle wyborów do Rady Miejskiej wszystkie ideowe organizacje robotnicze porozumiały się ze sobą, ustaliły wspólny program i uzgodniły akcje.

Jest to wyraźne wyciągnięcie ręki do zgody i współpracy ze

strony sanacyjnego odłamu w kierunku P. P. S. Trudno się zorientować, jak do tych koncepcji i pomysłów ustosunkowują się miarodajne czynniki w obozie sanacyjnym.

Kto będzie Ministrem Spraw Wewnętrznych? Jeszcze jedna kandydatura

W kołach politycznych wymieniano w ciągu dnia dzisiejszego jeszcze jednego kandydata na opróżnione stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Jest nim znany adwokat

sanacyjny, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, mec. Paschalski, który doniedawna jeszcze piastował czołowe stanowisko w „Strzeleni“.

Strajk 80-ciu robotników w fabryce cukierków

Przy ul. Chłodnej 44, wyniki strajku 80-ciu robotników i robotnic w fabryce cukrów i czekolady p. i. „Krysek i Sp.“ (wł. E. Szpidbaum). Przyczyna strajku: wymówienie pracy 2-m robotnikom.

W sprawie tej trwają pertraktacje u inspektora pracy I-go obwodu. Wczoraj robotnica, J. Józefa — Staszewska — Skorupkę aresztowano. Obecnie, w obawie dalszego teroru, przed fabryką czuwa posterunek.

Brak wilgoci powoduje Niezdawalający stan zasiewów

Stan zasiewów pszenicy i owsa w pierwszych dniach czerwca nieznacznie się pogorszył w porównaniu ze stanem z połowy maja. Stan jęczmienia pozostał bez zmian. Wyjątek stanowiły tylko zasiewy żyta, które nieco się polepszyły.

Długotrwała susza, poprzedzająca obecny okres sprawozdawczy, oraz nagłe obniżenie się temperatury w drugiej połowie maja aż do nocnych przymrozków — spowodowały w całym kraju niekorzystne warunki dla wegetacji roślinnej, przyczyniając się nawet do zahamowania jej rozwoju.

Jednocześnie z ochłodzeniem się spadły deszcze, które jednak niewiele wpłynęły na poprawę stanu upraw ze względu na niedostateczną ilość opadów oraz ze względu na trwające zimno i wiatry. Z ogólnej liczby odpowiedzi korespondentów 37 proc. stwierdziło kłopotliwy stan wilgoci w roli, 42 proc. — niedostateczny, a tylko 21 proc. — dostatecz-

ny. Przeszło połowa korespondentów doniosła o niedostatecznej ilości ciepła dla wegetacji roślinnej. Brak wilgoci dał się odczuć najsilniej w woj. południowych i w woj. poznańskim. Chłody i nocne przymrozki, szczególnie uszkodziły niektóre warzywa w ogrodach, zasiewy jare i miejscami wczesne ziemniaki.

Niesprzyjające warunki atmosferyczne odbiły się w większym stopniu niekorzystnie na zbóżach jarych niż na ozimych. Z tych ostatnich bardziej uciepiała żyta, gdyż wyrosło niedostatecznie przed kłoszeniem; kwitnienie zaś jego odbywało się często w warunkach niepomyślnych. Wszystkie powyższe czynniki spowodowały, również, że stan słomy jest gorszy.

Wielu korespondentów donosi o braku paszy dla żywienia inwentarza spowodowanego porostu łąk, pastwisk i koniczyn.

Sady kwitły dość obficie, jednak 61 proc. korespondentów stwierdza znaczne wystąpienie szkodników.

Król Karol O wizycie Barthou w Bukareszcie

PARYŻ, 20.6. (PAT). Prasa dzisiejsza poświęca obszernie artykuły podróży ministra Barthou do Rumunii.

„Petit Parisien“ zamieszcza oświadczenia króla Karola, uczynione wobec przedstawicieli dziennika — Jestem szczególnie rad — oświadczył król — z wizyty ministra Barthou. Jestem najbardziej zadowolony, iż od czasu, jak powstała wódka Rumunja, urzędujący minister francuski po raz pierwszy przybywa do nas oficjalnie. Żywię dla Francji jaknajwiększą sympatię, czego dowód dałem, spędzając w waszym

kraju prawie wyłącznie cztery lata mego wygnania. — Przyjął min. Barthou do Bukaresztu dając mi szczęśliwą okazję potwierdzenia tych uczuć i pozwała mi wyrazić pod adresem Francji i Paryża przyjazne pozdrowienie.

W rozmowie z dziennikarzem król Karol podkreślił, iż ustrój parlamentarny wszedł w obyczaj, i że należy go utrzymać, unikając jednak bezpłodnej gadaniny. Król uważa, iż sytuacja polityczna jest całkowicie ustabilizowana i że rząd Tatarescu posiada jego całkowite zaufanie.

Dzisiaj Sobierajowa odpowiadała przed Sądem Okręgowym. Do zarzucanych jej czynów nie przyznała się i wyjaśniła, że Raczek, który miał dziwny wpływ na Halinkę, która tymczasem zapadła ciężko na gruźlicę i zmarła, namówił ją do napisania tego listu.

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok uniewinniający Sobierajową, podkreślając, że nie dał wiary zeznaniom Raczek, jako zainteresowanego w całej sprawie i plejadzie jego świadków. Również list Halinki do sądu nie może być traktowany jako dokument o charakterze dowodowym, ze względu na specyficzne okoliczności całej sprawy. W tym stanie rzeczy sąd stwierdził, że całokształt okoliczności nie daje żadnych podstaw do ferowania wyroku skazującego i Sobierajową uniewinnił. Od dnia również powołano do cywilnego, jakie zgłosił Raczek, uznając, iż w wypadku, gdy ktoś kogoś fałszywie oskarży w swoich zeznaniach, pokrzywdzony nie może dochozić personalnie swoich pretensyj, gdyż w danym wypadku pokrzywdzony jest wymiar sprawiedliwości.

Sprawa Sobierajowej ze względu na specyficzne to sprawdziła na salę sądową tłum lokatorów domu, którego właścicielką jest oskarżona.

PARYŻ, 20.6. (PAT). „Le Petit Parisien“ donosi z La Rochelle, iż 21 galerników uciekło z Guyany.

Choroba amb. Dowgalewskiego

PARYŻ, 20.6. (PAT). W stanie zdrowia ambasadora ZSRR w Paryżu, Dowgalewskiego, który niedawno poddał się operacji chirurgicznej, nastąpiło nagłe pogorszenie, co wzbudza poważne obawy.

Dzisiaj popołudniem spodziewane jest ogłoszenie biuletynu lekarskiego o stanie zdrowia Dowgalewskiego.